

To też w etapie drugim powstałaby konieczność urządzenia kilku choćby zakładów w bogatych rejonach hodowlanych, wreszcie w etapie trzecim należałoby uzupełnić sieć zakładów wg z góry opracowanych planów.

Wobec tego, że cała prawie akcja skoncentrowana byłaby głównie w rękach sektora państwowego, nie powinno być mowy o tworzeniu poszczególnych samodzielnych jednostek, które musiałby borykać się z wieloma trudnościami, lecz należałoby tworzyć zespoły zakładów, pozostających pod należytym fachowym kierownictwem, zapewniającym prawidłowe współdziałanie poszczególnych zakładów. Zespoły te znajdowałyby się pod bezpośrednim nadzorem organu centralnego, koordynującego całą akcję.

Scentralizowanie gospodarki zakładów w zespołach, posiadałoby b. poważne znaczenie dla wydajności i eksploatacji poszczególnych jednostek, jest bowiem korzystniejsze zarówno w odniesieniu do strony wydatków jak również umożliwia lepsze zbycie produktów gotowych (większe ilości, różne asortymenty itp.). Należy przypuszczać, że system taki dawałby szczególnie dobre wyniki w okresach nasilenia zaraz czy epidemii, z czym się zawsze łączy zwiększenie ilości materiału, odpowiednio rozprawienie, którego byłoby daleko łatwiejsze i bardziej celowe, niż przez samodzielnie działające zakłady.

Kierownik zespołu czy zakładu winien być należycie obznajomiony zarówno teoretycznie jak i praktycznie z zagadnieniami sanitarno-weterynaryjnymi, a ponadto administracyjno-gospodarczymi. Stanowiska te szczególnie w ze-

społach winny być zastrzeżone dla lekarzy weterynaryjnych, którzy dostatecznie już dowiedli, że potrafią kierować b. poważnymi zakładami pracy, jakimi np. są rzeźnie w dużych ośrodkach.

Idealem byłoby, żeby na czele każdego zakładu stał lekarz weterynaryjny, bo tylko na poziomie postawione i należycie prowadzone zakłady są istotnie miejscami niszczenia zarazków, natomiast nie odpowiadające tym warunkom są źródłem szerzenia zaraz.

Sprawę kierownictwa zakładu dałoby się niewątpliwie łatwo połączyć z pracą w rejonie. A jaką to miałoby wartość, gdyby część zwłok była sekcjonowana przez lekarza wet., leczącego uprzednio zwierzęta, wskazano już wyżej.

W ten sposób sprawy sanitarno-weterynaryjne w tym zakresie znalazłyby się nie tylko pod nadzorem, ale bezpośrednio w rękach lekarzy weterynaryjnych rozszerzając ich zakres działania i wpływów.

HENRYK WISNIEWSKI

RATIONAL DISPOSAL OF CARCASSES AND USELESS PRODUCTS OF ANIMAL ORIGIN

Summary

The author stresses the importance from an economical and sanitary point of view of sanitary disposal of carcasses and useless products of animal origin. According to the author there is a necessity of forming such conditions under which sanitary disposal of carcasses and useless products of animal origin would be safe and profitable from the economical point of view.

DR STANISŁAW WADOWSKI

Chelms Lub.

Na marginesie art. prof. Dr W. Stefańskiego „Zadania parazytologii polskiej w zwalczaniu chorób inwazyjnych zwierząt domowych”

Marginal notes on W. Stefański's article „Polish parasitology in combating invasive diseases”.

Głównym zadaniem nauki i służby weterynaryjnej po odzyskaniu niepodległości było opanowanie całego szeregu epizootji, które po wojnie rozszerzyły się na terenie kraju i poważnie zagrażały hodowli zwierząt. Zadanie to zostało wykonane mimo uszczuplenia wojną personelu weterynaryjnego. Zadawałając — opanowano zarazę stadniczą i świerzby koni, do walki z różycą świń uzyskano bardzo dobry środek jakim jest niezjadliwa kultura różycowa Stauba, a wyprodukowana w Puławach szczepionka z fioletem krystalicznym wydaje się być bardzo dzielny środek przeciwko pomorowi trzody chlewnej. Zainteresowania lekarzy weterynaryjnych przesuwają się obecnie

bardzo wyraźnie na leczenie, zwalczanie jałowoci i gruźlicy i na choroby pasożytnicze. O ile trzy pierwsze zagadnienia są już dostatecznie rozpracowane i wprowadzone w życie, o tyle zwalczanie chorób inwazyjnych nie nabrało jeszcze odpowiedniego rozmachu. Na przykładzie Związku Radzieckiego, Anglii, Afryki Południowej widzimy wyraźnie, że w miarę postępu kultury hodowlanej schorzenia pasożytnicze wybijają się na plan pierwszy. Przystawianie się gospodarki indywidualnej na spółdzielczą zgromadzi na pastwiskach większe stada bydła rogatego, co będzie stanowić dogodną podłogę dla rozwoju pasożytów. W hodowli koni rzuca się w oczy słaby wy-

chów młodzięży, która mimo zachowania pożądanego typu, jest wychudzona, źle rozwinięta, o słabym koście. Chłop małorolny nie może zapewnić swoim źrebiętom wybiegów, ruchu i pastwisk nawet wtedy, jeśli jest w stanie wyprodukować odpowiednią ilość paszy. Wydaje mi się, że w najbliższej przyszłości rozwinięciem się organizacja źrebięciarni, gdzie zostaną zebrane źrebięta z terenu kilku gmin lub powiatu. Przed wojną miałem możliwość obserwować, jakie poważne straty, zahamowanie w rozwoju, wychudzenie powodowały w P. S. K. Janów Podlaski, inwazje pasożytnicze w stadach źrebiąt. Dążenie do samowystarczalności surowcowej dla produkcji materiałów wełnianych stwarza korzystne warunki dla rozwoju hodowli owiec. Na podstawie badań przeprowadzonych przed wojną w Wydziale Weterynaryjnym P.I.N.G.W. w Puławach wydaje mi się, że najpoważniejszym problemem weterynaryjnym w hodowli owiec będą właśnie choroby inwazyjne, jak np. robaczycyca płuc, jelit, motyllica lub motyliczka. Najważniejsze zresztą zagadnienia w dziedzinie zwalczania pasożytów omówił w swoim artykule Prof. Stefański. Wydaje mi się jednak, że powinniśmy być bardziej przygotowani do inwazji pasożytów na nasze zwierzęta domowe, że musimy wyjść tym schorzeniom naprzeciw, przygotować „wodę przed pożarem”. Mam wrażenie, że w pierwszym rzędzie należy się zorientować, co należy zwalczać, z jakiej strony można się spodziewać uderzenia, a następnie w jaki sposób zwalczać ewentualne schorzenia pasożytnicze. Jeżeli chodzi o pierwsze zagadnienie, to sądzę, że nawet przy tak szczupłym personelu specjalistów parazytologów jaki obecnie posiadamy można się pokusić o opracowanie mapy parazytologicznej kraju. Można by użyć w tym celu z jednej strony personelu weterynaryjnego Państw. Nieruchomości Ziemijskich a z drugiej dostatecznie już rozbudowanej sieci lecznic. Kierownicy lecznic zebrali by ze wszystkich większych stajen, obór, owczarni ze swojego terenu próbki kału i przesłali je następnie do odpowiednich zakładów. Obowiązkowo należy pobierać próbki od zwierząt, u których stwierdzono objawy chorobowe wzbudzające podejrzenie o inwazję pasożytów. Podobnie personel wet. PNZ — dla których zwalczanie pasożytów stanowić będzie jeden z najważniejszych problemów — pobrałyby próbki kału od koni, bydła, owiec i świń celem przesłania go do badań. Badania można by zrejonizować np. w następujący sposób: próbki nadesłane z terenu województwa lubelskiego byłyby badane w zakładzie parazytologii

UMCS w Lublinie, z woj. rzeszowskiego, z białostockiego w Puławach, z kieleckiego i warszawskiego w zakładzie parazytologii Uniwersytetu warszawskiego, z krakowskiego i obu śląskich we Wrocławiu, z poznańskiego w Gorzowie, ze szczecińskiego i pomorskiego w Bydgoszczy i mazurskiego i gdańskiego w Gdańsku lub Sopocie.

Drugą stronę zagadnienia stanowi opracowanie najskuteczniejszych metod zwalczania chorób inwazyjnych. I na tym odcinku w latach powojennych poczyniono znaczne postępy jak np. przez wprowadzanie tak dzielnego środka, jakim jest fenotiazyna. Pozostaje jednak cały szereg zagadnień, które prawdopodobnie interesują zakłady naukowe lub kliniki. W zwalczaniu robaczycy płucnej owiec dobre wyniki dawała mieszanina jodu i gliceryny lub bayrowski Antimosan. Na motylicę nie było dostatecznie pewnego środka. Stosowanie u owiec mieszaniny czterochloru węgla i parafiny, podskórnie dawało dosyć dobre wyniki, jednak przy zabiegach masowych było dosyć kłopotliwe. Ciekawe dla ogółu lekarzy były by spostrzeżenia dr Żarnowskiego nad stosowaniem tej mieszaniny wprost do żywca. Ważnym jest zdobycie leku dla zwalczania gza bydłowego w rodzaju dawnego „Adermolu”. Cały szereg tych zagadnień powinien zainteresować zakłady naukowe, które mogłyby przeprowadzać doświadczenia w większych lecznicach lub majątkach PNZ. Zakłady naukowe winny się nastawiać na rozwiązywanie zagadnień praktycznych, na współpracę z lecznicami, klinikami weterynaryjnymi itp. Ewolucja od parazytologii „teoretycznej” do parazytologii stosowanej jest coraz wyraźniejsza, czego najlepszym przykładem jest Prof. Stefański, którego losy wojenne rzuciły na nasze szczęście do Puław, gdzie zetknął się z praktyką weterynaryjną i gdzie doszedł do wielkich wyników jak np. konstrukcja praktycznej i taniej komory przeciwwieżkowej, jak produkcja antygenu w prymitywnych puławskich warunkach dla prób diagnostycznych przy zarazie stadniczej itp.

Zakłady naukowe winny też popularyzować w szeregu krótkich artykułów lub niezbyt obszernym podręczniku najważniejsze choroby inwazyjne ze zwróceniem specjalnej uwagi na ich klinię i terapię.

Artykułem swoim chciałbym zwrócić uwagę kolegów na choroby inwazyjne i ich zwalczanie, które prawdopodobnie już nie długo staną się aktualnym zagadnieniem dla lekarza-praktyka.

W związku z podwyżką cen druku zmuszeni jesteśmy podwyższyć cenę pisma o zł. 50.— Prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty jak również prenumeraty za I kwartał 1949 r.

Administracja